Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 500.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 4.000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 500 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmują: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 500 mk. w tekście 1000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 17 czerwca 1923 r. № 24.

Ty, Panie, sprawiedliwemu błogosławić będziesz...

M O W A,

wypowiedziana nad grobem ś. p. Julji z Hessów Vitali d. 7 VI. 1923 r. przez ks. F. Gloeha.

> Albowiem Ty, Panie, sprawiedliwemu błogosławić będziesz, a zastawisz go, jako tarczą, dobrotliwością swoją.
> Psalm 5, 13

Podwójnie smutny obowiązek przypadł mi w udziale: będąc bowiem współuczestnikiem dzisiejszej żałoby, mam jednocześnie krzepić i pocieszać innych. — Nie o własnej mocy zamierzam to uczynić, ale wsparty sam o wieczne źródło Słowa Bożego, mam wiarę, że zadanie mi powierzone wykonam według sumienia i serca, tembardziej, że od szeregu lat jestem złączony niewidzialnymi więzy z tymi, co więcej niż ktokolwiek odczuwają stratę swej matki, babki i towarzyszki pracy i życia...

Jeżeli poza Słowem Bożem, poza westchnieniem modlitewnem zasmuconego serca do Boga — człowiek znaleźć może ludzką pociechę nad grobem ukochanej istoty — to tą pociechą jest wspomnienie, co jak „cicha nuta, wyjęta z tonów przeszłości" — jest jasnem przebłyskiem w półmrokach wśród grobowców cmentarnych.

Tym, co choć krótki czas stykali się w życiu z ś. p. Julją z Hessów Vitali — wspomnienia cisną się z jakąś siłą na pamięć.

Napozór — była skromną i pokorną. Pokorną nieraz do zaparcia się siebie, tak, że ten, kto jej bliżej nie znał, mógłby o niej łatwo wydać sąd fałszywy. Ale pod tą pokorą, która umarłą cechowała w każdej chwili życia— kryła się szlachetna duma niewieścia, ogarniająca jej ducha całego — a to wszak stanowi prawdziwą godność człowieka. Była bowiem w rzeczywistości człowiekiem niepospolitym.

Przeszedłszy sama twardą szkołę życia, umiała innym w złych losu kolejach cichą ręka dopomagać. Urodzona w Białymstoku, po stracie rodziców przybywa do Warszawy i znajduje wśród krewnych ciepło rodzinne. Wychodzi zamąż znowu do Białegostoku, a wziąwszy na się obowiązki matki dzieci swego męża, wypełnić je umiała tak szlachetnie, że z ust pasierbów ani razu nie wyszło dla niej słowo „macocha". Stosunki serdeczne, nie tylko macierzyńskie ale przyjacielskie— łączyły ją do zgonu ze wszystkiemi dziećmi jednako.

Wcześnie Bóg zabrał jej męża. Przybyła wówczas do Warszawy, gdzie wśród rodziny swej znalazła gorące przyjęcie. Odtąd się z nią nigdy nie rozłączała. Wspólność pokrewieństwa wzmocnioną została przez wspólność pracy, pełnej poświęcenia, wytrwałości i oddania się z zamiłowaniem swemu zawodowi. Moje słowa nie są w możności nakreślić obrazu jej wysiłków i inicjatywy w ciągu czterdziestoletniej pracy w firmie; niechaj ocenią to ci, którzy z nią razem pracowali.

Mimo to umiała znaleźć zawsze czas na *samarytanizm*, który uprawiała nie dla formy i nie dla poklasku, ale dla zaspokojenia wewnętrznych potrzeb swej religijnej duszy.

Każdy znajdujący się w chorobie, w troskach materjalnych, duchowych — znajdywał w niej szczerego przyjaciela i pomocnika. Oddawała się wówczas całkowicie, we dnie i w nocy, narażając często swoje własne zdrowie. Gdyż nie była charakterem połowicznym.

O wysokiej kulturze ducha, o nadzwyczajnem *poczuciu sprawiedliwości* — zawsze musiała oddać każdemu, co mu się należało, a choć sama doznawała często krzywdy—nie potępiała nigdy innych. Wierzyła bowiem w tę Sprawiedliwość absolutną, w Tego, który sam będąc sprawiedliwym, stał się ofiarą niesprawiedliwości za innych.

Religijność jej nie była czczą, nie polegała na formach zewnętrznych i zwyczajach: sięgnąć zawsze umiała do nieznanych dla przeciętnego oka ludzkiego głębin tajemnic Bożych, i stamtąd czerpała dla się pokrzepienie. To też będąc taką — *umiała cierpieć.*

Często spotykać można ludzi, którym cierpienie zdołało wypaczyć przekonania poglądy i nawet, charakter.

S. p. Julja Vitali, mimo że od najmłodszych lat cierpienie i smutek jej dozgonnymi towarzyszami byli— zachować umiała równowagę ducha, spokój i powagę, oraz wzniosłość serca i myśli. W pracy, w niesieniu pomocy i w ocieraniu łez innym w niedoli — swoją niedolę starała się pomniejszyć.

Tak szła przez życie, nie narzucając się nikomu, ale zawsze każdemu potrzebna, dopokąd potęga choroby nie przykuła ją na cały szereg miesięcy do łoża boleści. I wtedy nie chciała się nikomu naprzykrzać i narażać, więc usunęła się od wszystkich w zacisze, otoczona w cierpieniu pieczołowitością swej córki. A w zaiste ciężkich chwilach doświadczeń, a nawet w ostatniej prawie godzinie zmagania się ze śmiercią umiała dla każdego ze swego otoczenia znaleźć słowa ostatniej swej serdeczności i ostatniego błogosławieństwa.

Teraz znalazła wieczne wytchnienie i spokój. Spracowana, po spełnionych zadaniach w stosunku do swych dzieci i bliźnich — spoczęła na wieki obok tego, któremu najdłużej towarzyszyła wiernie w pracy. To było jej ostatniem życzeniem, któremu zadość uczyniono.

Ludzi takich, którzy mimo cierni i krzyża, mimo niepowodzeń i znojów wytrwali w wierze i miłości ku Bogu i bliźnim — Pismo Święte nazywa *sprawiedliwymi.* Nie jest to sprawiedliwość według zakonu uczynków tylko, ale według nadziei ewangelji Chrystusowej. Dlatego i obecnie, żegnając zmarłą w imieniu rodziny bliższej i dalszej, w imieniu współpracowników i przyjaciół—ze spokojnem sumieniem rzucam wślad za odchodzącą od nas do krainy wiecznej szczęśliwości ś. p. Julji z Hessów Vitali słowa Psalmu 5, 13: „Albowiem Ty, Panie, sprawiedliwemu błogosławić będziesz, a zastawisz go jako tarczą, dobrotliwością swoją"! Amen.

Po ogólnem zebraniu parafjalnem dn. 10. VI. r. b.

Nie dobrze zaczyna się dziać na naszych ogólnych zebraniach parafjalnych. Coraz częściej zdarza się, że zamiast rzeczowej krytyki działalności Kolegjum Kościelnego i ewentualnych zarzutów konkretnych lub sprawiedliwej oceny, wyłażą na wierzch, jak zardzewiałe, tępe szydło złośliwości z worka prywat, samolubstwa i drogą nieprostą zdobytych karjer nadętych, rzeczy, zaiste ze sprawami kościelnemi nic nie mające wspólnego.

Smutkiem przeto i troską napełnić się musi serce każdego o dobro swego Zboru dbającego ewangelika warszawskiego, kiedy na ogólnem rocznem zebraniu sprawozdawczem miast dowiadywać się o postępach gospodarki kościelnej, jest się zmuszonym wysłuchiwać niedorzeczności lub niskich insynuacji, powstałych w sparciałych mózgach różnych donkiszotów i hałaśliwych kauzyperdów. Tak siedząc na ostatniem ogólnem zebraniu i słuchając najzłośliwszych i zarazem najgłupszych gadulstw różnych najemnych krzykaczy, niedochrzczeńców i zawodowych skandalistów, za prawdę odnosiło się wrażenie, że się jest nie w sali konfirmacyjnej, lecz... w cyrku.

A cierpliwość przewodniczącego tak rozzuchwaliła tych „mówców", którzy nie mając absolutnie nikogo po swojej stronie, sami swoje bzdury oklaskiwać musieli, że aż ks. Loth gorąco przeciwko podobnemu nieprzystojnemu zachowaniu się na sali konfirmacyjnej zaprotestować widział się zmuszonym. Dodać dla ścisłości należy, że w oklaskiwaniu się dopomagała specjalnie do tego sprowadzona galerja kilkunastu niewiast, które miały bronić kogoś, co się miał pono znaleźć w jakiemś niebezpieczeństwie.

* * *

Zebranie ogólne parafji warszawskiej zostało zwołane przez p. prezesa Everta do sali konfirmacyjnej na dzień 10 czerwca r. b. na godzinę 4 pp. Stawiło się około 100 osób.

O wyznaczonej porze p. prezes, stwierdziwszy, że ilość zborowników, przepisana ustawowo, jest obecna na sali, zebranie otworzył i poprosił ks. Lotha o modlitwę.

Zabrał po tem znowu głos p. preses i na wstępie swego przemówienia poświęcił parę ciepłych słów wspomnienia zmarłym pracownikom Zboru: ś. p. Teodorowi Schurigowi i ś. p, Hermanowi Gillertowi. Zebrani uczcili ich pamięć przez powstanie,—poczem p. prezes przeszedł do odczytania sprawozdania rocznego z działalności Kolegjum Kościelnego.

Ze sprawozdania zebrani dowiedzieli się o bardzo ważnych zmianach na dobre w parafji, mianowicie, że, pomimo, że składka kościelna pozostaje ciągle jeszcze dobrowolną, to jednak ofiarność parafjan jest nadzwyczaj wielka i pokrywa w zupełności nieopłacone składki. Przeciętnie w roku sprawozdawczym wysokość składki kościelnej wynosiła 3000 mk na osobę zarobkującą. Z ofiar znaczniejszych zanotować z wdzięcznością należy zapisy: ś. p. Anny Stelmasiewicz—kamienica przy ul Hożej Nr. 8 wartości blisko miljarda marek, zapis ruchomości ś. p. Wacława Lindemana, anonimową ofiarę pod postacią 500 akcji banku handlowego, z których 250 akcji stanowią niepodzielną własność zboru, a drugie 250 — obciążone są dożywociem. Prócz tych jest cały szereg mniejszych zapisów i ofiar jednorazowych. P. prezes w imieniu zboru składa ofiarodawcom i ich rodzinom za te dary publicznie podziękowanie. Sprawozdanie ze względów oszczędnościowych nie drukowano oddzielnie, lecz tylko w jednem z pism ewangelickich i dlatego nie wszyscy parafjanie mogli je zawczasu przejrzeć. Przypuszczalnie w przyszłości będzie przywracony dawny zwyczaj, a oszczędność ta w tak wielkim budżecie nie odegra prawie żadnej roli.

P. prezes następnie zwrócił uwagę zebranych na rozpoczynający się nowy okres pracy. Należy przedewszystkiem otworzyć nowy cmentarz, gdyż stary jest całkiem zapełniony. Obowiązkiem tego pokolenia jest również sprawić nowe dzwony w kościele, aby Świątynię potomstwu przekazać w takim stanie, w jakim otrzymaliśmy ją w spuściznie po przodkach. Od siebie nadmieniamy jeszcze, że na parafji warszawskiej spoczywa wielki moralny obowiązek sprowadzenia z Moskwy zwłok zmarłego na obczyźnie długoletniego prefekta szkół warszawskich ś. p. ks. Adolfa Schroettera.

Po skończeniu przemówienia p. prezesa Everta zabrał głos dentysta, p. Marceli Goldberg, i miast mówić o sprawozdaniu opowiadał o rzeczach z rocznem zebraniem parafjalnem nic nie mających wspólnego, oraz takiż z trudem odczytał wniosek, wyrażający jednemu z duchownych „hołd i uznanie za dotychczasową działalność" tak, jakby inni, posiwiali w służbie zboru ks. pastorzy przez szereg dziesiątków lat nic nie robili. Jakby na zamówienie uczynił to; a poparli go: znany już ze swych wystąpień p. F. Keppe i niejaki pan M. od niedawna ewangelik i członek naszego zboru, wreszcie człowiek szanowany i spokojny, który zapewne dał się tylko uwieźć podstępnym intrygom. Wystąpienie tego trio w niemały kłopot wprawiło p. przewodniczącego, który, pragnąc być wyrozumiałym, posunął swą tolerancję w stosunku do tych panów zbyt daleko, i zmusił tem całe zebranie do słuchania rzeczy arcyniemądrych i nietaktownych. Wreszcie ks. Gloeh zwrócił się do zebranych z propozycją, aby ze względu na ciężkie warunki powojenne pracy oraz na dobre, owocne jej skutki, uwydatniające się w sprawozdaniu, wyrazili Kolegjum Kościelnemu podziękowanie i sprawozdanie przyjęli. Nie wiadomo dlaczego, wniosek ks. Gloeha długo jeszcze nie poddawano pod głosowanie i pozwolono na orgje retoryczne i pastwienie się nad uszami zupełnie w innym celu zgromadzonych słuchaczy.

Długo nie ustawały ekscesy pierwszych dwóch panów. P. Goldberg sprawiał na zebranych przykre wrażenie. Jako chrzczony izraelita, chce być zawsze bardziej ewangelickim, aniżeli inni, aniżeli nawet ks. pastorzy. Wynosi się i wychwala, a co drugie słowo spada z warg jego imię „Jezus"; cytuje na poparcie swoich dyszących zemstą i złością gróźb pod adresem Kolegium cytaty rzekomo z Nowego Testamentu, które jednak przekręca na fason talmudyczny. Tak naprzykład krzyczy z emfazą i zuchwałością: „nazwiska wasze (Kol. Kośc.) wypisane będą na czarnej tablicy i umieszczone przed kościołem, a każdy, kto przejdzie, na nie splunie—..bo P. Jezus powiedział, że mścić się będzie aż do dziesiątego pokolenia".

W jego biednej głowie wszystko się poplątało: stary zakon mojżeszowy i talmudyczna groźba zemsty za odstępstwo od wiary Abrahama z imieniem Jezusa Chrystusa, którego nie nauczył się jeszcze w właściwy sposób wzywać.

Ma wieczną pretensję, że nie otrzymał ani on, ani jego córka posady dentysty w gimnazjum im. M. Reja i za to stara się odegrać na Kolegjum przy każdej okazji. Skacze, rasowo gestykuluje, a gdy go przewodniczący przerywa i przywołuje do porządku, klaszcze w dłonie, chcąc wywołać, lecz daremnie, to samo i u innych. W podobnym guście jest i jego kompan — p. Keppe. Typ zdenerwowany, nieobliczalny, z chorobliwą zawziętością i uporem, nieokiełznany w wyrażeniach, nie liczący się z nikim i z niczem. Wszędzie węszy złodziejstwa, oszustwa. Umie nawet wpaść naprzykład do kancelarji kościelnej, nawymyślać w brutalny sposób pracownikom od złodziei. Wielu się tak już do niego przyzwyczaiło, że traktują go z politowaniem i nie zwracają uwagi na żadne obelgi.

Tak też było i na zebraniu ogólnem. Wreszcie zebranie sprawozdanie zatwierdziło. Wyjaśnienia na interpelacje, z których tylko jedna p. Mietkego Stefana, dotycząca wydziały administracyjnego, była spokojna a rzeczowa,—zostały przyjęte przez wszystkich przeciwko tym trzem głosom. A zatem temat został wyczerpany. Gdy zaś owi opozycjoniści chcieli jeszcze swoimi wnioskami wywoływać nadal zamęt, p. przewodniczący, wyczerpawszy całą swą cierpliwość, z całą stanowczością oparł się na przepisach ustawy kościelnej i zebranie zamknął.

Wypadki i zdarzenia na owem zebraniu dały wiele do myślenia tym, co dla Zboru, którego są członkami, chcą spokoju, ładu i owocnej pracy. Każdy bowiem widział, że ci, co pragnęli zamącić ten spokój, ład, porządek i pracę na zebraniu—czynili to własnym talentem, ale nie z zwłasnego powołania.

Wrażenia z Ogólnego Zebrania.

(Głos parafjanina)

W artykule pod tytułem „W przededniu ogólnego zebrania", pomieszczonym w Głosie Ewangelickim z d 10 b. m., przejęty troską o godność, honor i dobro Zboru, przestrzegałem przed inowacją urządzenia zebrania w sali konfirmacyjnej i nawoływałem do dania należytego odporu warcholstwu.

Obawy moje były oparte na kolportowanych szeroko wersjach, że na zebraniu ma być stoczona decydująca batalja z niepożądanymi dla pewnej kliki członkami Kolegjum Kościelnego, że ma być im wyrażone votum nieufności, że ma być powzięta rezolucja w obronie osoby jednego z duchownych, któremu rzekomo, ma grozić jakieś niebezpieczeństwo ze strony Kolegjum Kościelnego (!?). Przewidywania moje były słuszne. Zebranie należało przenieść do kościoła zgodnie z półtorawiekową tradycją. Ale stało się. Inicjator przeniesienia zebrania do sali konfirmacyjnej i reżyser główny inscenizacji opozycji zebraniowej odniósł pyrrhusowe zwycięstwo. Niesmak na całej linji. Robota była tak gruba i przejrzysta, a wykonawcy tak nieudolni i grali swe role tak jaskrawo, że wprost wskazywali palcem przezornie nieobecnego aranżera. Cui bono to sianie wiatru i zbieranie burz w naszym dotąd spokojnym i poważnem Zborze Stołecznym?

Pierwszy z generalnych mówców zaczął swe przemówienie od insynuacji pod adresem najzasłużeńszego członka Kolegjum, zwanego dla swej ofiarności i pracy ofiarnej „wielkim jałmużnikiem Zboru" a innym członkom Kolegjum groził prokuratorem i więzieniem. Drugi generalny mówca, ponoć neofita, groził niemiłym członkom Kolegjum zemstą Chrystusową (!?) i wyryciem ich nazwisk na tablicy hańby przed kościołem (prawdziwie po chrześcijańsku!), o ile rządy w kościele przejdą w jego ręce (dlaczego nie rozstrzelanie podług systemu Bronstein-Trocki?) Jeżeli to jest prawdą, że ten mówca jest rzeczywiście neofitą, to nie dziwię się jego arogancji przemawiania w ten sposób na chrześcijańskiem zebraniu parafjalnem, gdyż to jest właściwością rasy, ale dziwię się bardzo, że zebranie takiego osobnika wysłuchuje, a opozycja która, przypuszczam, ma jaknajlepsze intencje tylko jest błędnie informowaną i działa pod sugestją jednostki, używając go, jako swego szlagiera. Jeżeli do tego dodamy, że ci dwaj mówcy zgoła niepotrzebnie i w sposób wysoce niesmaczny wciągnęli do dyskusji wielce szanowną osobę N. P. W. ks. Superintendenta Generalnego, mamy gruby tylko szkic tego, co na zebraniu zaszło.

Tylko dzięki energicznemu wystąpieniu P. W. ks. proboszcza Lotha, jak również dzięki przytomności i zorjentowaniu się w sytuacji p. przewodniczącego, który, oparłszy się na przepisach formalnych Ustawy, po zatwierdzeniu sprawozdania Kolegjum Kościelnego zebranie zamknął, obecni na zebraniu uniknęli awantury. Jakież to jest smutne i gorszące?

Mieliśmy więc przedsmak tego, co będzie na następnych zebraniach parafjalnych, o ile robota demagogiczna jednostki podrażnionej będzie szła w tym samym kierunku dalej i o ile następne zebranie odbędzie się również w sali konfirmacyjnej. H. E.

Kościelność wśród młodzieży szkolnej.

Zaprowadzone od paru lat specjalne nabożeństwa dla młodzieży szkolnej, odprawiane co niedziela w okresie zajęć szkolnych w sali konfirmacyjnej, cieszą się dość liczną frekwencją. Sala, licząca blisko 200 miejsc siedzących, zazwyczaj bywa zapełniona po brzegi, a zdarza się bardzo często, że z braku miejsc siedzących na dole i na galerji, uczestnicy nabożeństwa muszą stać pod ścianą. Przychodzą na nie nietylko młodzi, ale i dorośli. Powody powadzenia tych nabożeństw tkwią zapewne w porze rannej, odpowiedniej dla młodzieży, która resztę dnia świątecznego pragnie wykorzystać na wypoczynek i rozrywki, w krótkiem jego trwaniu —3/4—1 godziny, jak również i w dostępnych tematach kazań zastosowenych mniej więcej do poziomu słuchaczy.

Zbieranie się młodzieży szkolnej w sali konfirmacyjnej co niedzielę rano ma znaczenie kościelne i towarzyskie. Wyrabia się w niej przedewszystkiem przywiązanie do swego wyznania, przyzwyczaja się do swego kościoła. Ale prócz tego ta młodzież zbierając się co tydzień razem, widzi, że nie jest znowu tak nieliczną w społeczeństwie przeważnie katolickiem. Znam wypadki, kiedy skarżyli nam się uczniowie i uczennice na to, że czują się osamotnieni w szkołach, gdzie uczy sie mała ich garstka. Zdarza się nawet, że w niektórych szkołach gdzie jest 2—3 uczniów lub uczennic wyznania ewangelickiego, rodzice zgadzają się, aby ich dzieci uczyły się religji rzymsko-katolickiej, aby tylko ogół kolegów lub koleżanek nie wytykał ich palcami, jako innowierców, nie mających opieki religijnej. Znam takie wypadki, że dzieci pod wpływem otoczenia, namowy towarzyszy i towarzyszek, a nawet księdza rzym.-kat. postanowiły zmienić wyznanie i zostać katolikami. Prawie zawsze zdarzenia takie bywają w porę likwidowane przez ojca lub matkę, ale bywało i tak, że się kończyło na przepisaniu dziecka przez rodziców formalnie do kościoła rzymsko-katolickiego.

Cóż na to poradzić? Jak zapobiec złemu?

Wiele osób, niewyłączając niektórych naszych duchownych, proponuje wzorować sią na metodach jezuickich, i doradza przemoc, a nawet podstęp w sprawach religijnych Na takie środki policyjno-jezuickie żadną miarą zgodzić się nie możemy. Nasza moc—to Słowo Boże, to prawda Ewangelji Chrystusowej, to siła przekonania, ale nigdy, przenigdy gwałt nad sumieniem! Doradzamy przeto rodzicom, którym dobro ich dzieci napewno leży na sercu, baczniejszą zwracać uwagę w wychowaniu na stronę religijno-kościelną, i kształcić młode charaktery nie na ciasnych fanatyków lub płytkich nabożnisiów, lecz na poważnych obywateli—protestantów. w których przedewszystkiem uwydatniłby się *człowiek*, pełen przywiązania do swego kościoła i miłości swej wiary, a szacunku dla cudzych przekonań religijnych.

* * *

W wielu szkołach średnich m. Warszawy odbywają się lekcje religji ewangelickiej. Ponieważ jednak w każdej szkole znajduje się po kilku lub kilkunastu takich uczniów lub uczennic wyznania ewangelickiego, przeto jest rzeczą niemożliwą urządzić dla każdej klasy wykładu oddzielnie. Zatem wszystkie dzieci ze wszystkich klas zwykle zbierają się na jedną godzinę tygodniowo na lekcje religji. Rzecz oczywista, że wykład taki cierpi na systematyczności i na programie. Jedynie w gimnazjum im. M. Reja odbywają się lekcje religji naszej równolegle z lekcjami religji rzymsko katolickiej. Tutaj wykład odbywa się według zgóry nakreślonego programu. W takich warunkach, kiedy ksiądz prefekt w ściślejszym z uczniami jest kontakcie, silniejszy wywierać może wpływ i na ich kościelność. Wponiżej zamieszczonych danych, pragniemy uwypuklić uczęszczanie uczniów na nabożeństwa szkolne, a przez to w pewnej mierze i kościelność młodzieży szkolnej ewangelickiej. Tak więc na 131 uczniów ewangelickich w pierwszych pięciu klasach, wśród których przeprowadziliśmy kontrolę, regularnie i stale uczęszczało 42 t.j. około 32% nie uczęszczało wcale z powodu zamieszkiwania poza Warszawą, i braku odpowiedniej komunikacji w dni świąteczne—4 t.j. 3%. Uczęszczało nieregularnie zatem 85 t. znaczy około 65%.

Widzimy zatem, że młodzież nasza na sprawy kościelne obojętną nie jest, lecz nie trzeba jej w tem przeszkadzać. Ale niestety, bardzo wiele dzieci tłomaczy swoją niebytność w kościele warunkami domowymi lub takiemi sprawami, które wypływają ze złego kierunku wychowania w domu. Na to należałoby zwrócić uwagę, i w następnym roku szkolnym postarać się podobne przeszkody w chodzeniu na nabożeństwa szkolne dzieciom z drogi usuwać.

Wspomnieć przy końcu wypada, że młodzież szkolna własnym kosztem w roku ubiegłym sprawiła piękny olejny obraz na ołtarz, wyobrażający Chrystusa na krzyżu (kopja Velasqueza), oraz zorganizowała własnemi siłami koncert, który przyniósł około pół miljona czystego dochodu. Za te pieniądze postanowiono zakupić pewną ilość śpiewników do użytku w czasie nabożeństw szkolnych.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Koło śpiewacze podaje do wiadomości swych członków, że dnia 25 czerwca 1923 roku o godzinie 8.15 wieczorem odbędzie się w sali konfirmacyjnej w drugim terminie (prawomocne bez względu na ilość osób)

Ogólne Zebranie Roczne.

Wobec ważności spraw znajdujących się na porządku dziennym prosimy o jaknajliczniejsze przybycie.

Zarząd Koła Śpiewaczego.

* * *

Wydział Zebrań Towarzyskich zawiadamia, że w d. 19 czerwca 1923 roku w lokalu Torarzystwa przy ulicy Plac Małachowskiego Nr. 1, przy herbatce odbędzie się wieczór muzykalno-wokalny. Bufet obficie zaopatrzony w słodycze, lody i napoje chłodzące.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WARSZAWA.

Z Kolegjum Kościelnego.

Specjalna narada, złożona z członków prezydjum i panów przewodniczących Wydziałów Kolegjum Kościelnego uchwaliła następujące przepisy wykonawcze do ustawy emerytalnej.

Do kasy emerytalnej należą wszyscy pracujący w Zborze, otrzymujący płacę z listy płacy, a więc za wyjątkiem dniówkowych, pracujących na specjalnych warunkach; jednak i do tych pracowników, za szczególne ich zasługi i długoletnią pracę, Kol. Kościelne władne będzie każdorazowo rozciągnąć działanie przepisów emerytalnych, traktując każdy wypadek indywidualnie.

Instytucje Zboru, które wypłacają pensje swoim pracownikom bezpośrednio t. j. nie przez kasę kościelną, obowiązane są do czynienia przewidzianych odliczeń i przelewu takowych do kasy kościelnej.

Wydziały Kol. Kościelnego nie mają prawa w instytucjach im podległych powiększać liczby personelu bez odpowiedniej uchwały Kol. Kościelnego.

Świadczenia, otrzymywane pod postacią samodzielnych mieszkań ocenia się w $^{1}/_{6}$ części otrzymywanej pensji miesięcznej;

Świadczenia alimentowe określa się na zasadzie średniej utrzymania Domu starców i sierot za miesiąc maj 1923 r. przyczem następne miesiące obliczane będą z uwzględnieniem wskaźnika, określonego przez gł. urząd statystyczny.

Wszystkie Wydziały i instytucje obowiązane są na dzień 15 czerwca przysłać wykazy pracujących z rubryką otrzymywanych wynagrodzeń i adnotacją świadczeń alimentowych.

Prezes (podp.) *J. Evert.*

Sekretarz (podp.) *R. Goller.*

Łódź.

W I dzień Zielonych Świątek nastąpiło odsłonięcie pomnika niezapomnianego ś. p. ks. R. Gundlacha na cmentarzu ewangelickim. Pomnik przedstawia czarny granitowy krzyż z odpowiednim napisem. W uroczystości tej wzięły udział tłumy parafjan ewangelickich, którym żywo w pamięci stoi niezmordowana, pełna poświęcenia praca duszpasterska tego męża bożego. Ks. pastor Hadrian w serdecznych i gorących słowach przemówił do zebranych, wśród których pamięć ś. p. R. Gundlach żyć będzie jeszcze długie lata.

Radomsk. Zorganizował się tutaj Związek Młodzieży ewangelickiej, który obecnie stara się o zalegalizowanie swego statutu i przyłączenie się do mającej się utworzyć Centrali Związków ewangelickich w Warszawie.

Niemcy a Watykan. „Daily Telegraph donosi, iż Niemcy czynią starania, aby Watykan wystąpił z czynną opozycją przeciwko polityce francuskiej w Nadrenji. Ze strony niemieckiej oświadczono w Watykanie, iż przez oderwanie Nadrenji pozostaną Prusy krajem czysto protestanckim, a przeto wpływ katolicyzmu w Niemczech znacznie się zmniejszy. Wszystkie organizacje katolickie znajdują się w Nadrenji, po oderwaniu zaś kraju tego od Prus wpływ katolicki w Niemczech będzie zupełnie bez znaczenia.

Zamordowanie kardynała w Hiszpanji. Nieznani sprawcy strzałami rewolwerowymi zabili na ulicy ks. kardynała Soldevila, arcybiskupa Saragossy.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, morderstwo na osobie ks. Kardynała Soldevila dokonane zostało na tle ruchu antyklerykalnego. Zamordowany ks. Kardynał Soldevilo zajmował się gorąco sprawami katolickich syndykatów robotniczych i w tym charakterze podpisał odezwę do Rządu, protestującą przeciwko projektowi ewentualnej zmiany prawa, zmierzającej do nadania wszystkim wyznaniom całkowitej wolności i równości.

Porządek nabożeństw w kościele warszawskim.

Dnia 17 czerwca, w III niedzielę po Trócy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckin ks. djakon Ruger; o godz. 11 i pół rano, nabożeństw w języku polskim, ks. wikary Löffler.

Dnia 22 czerwca, 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 24 czerwca, w IV niedzielę po Trójcy św o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Ruger.

Nabożeństwo na zakończenie roku szkolnego w kościele d. 16 czerwca o godz. 10 rano odprawi ks Gloeh.

W czasie wakacji nabożeństw szkolnych nie będzie

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 3 czerwca do 9 czerwca.

Śluby zawarli: p. Tadeusz Dykier z p. Eugenją Miluszkiewicz.

Zmarli: Emil Klein l. 53; Julja z Hessów Vitali l. 65; Edward Aleksander Esper m. 4; Karol Bucholtz l. 50; August Hofsztyld l. 32; Emilja z Stumpfów Tauchert 1-o Gross, II-o Poczobutt l. 87.

Redaktor: Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.